

Uciekając przed ZUS, prezesi zagrożą spółkom

12 sierpnia 2015 | Prawo | Mateusz Rzemek

Członkowie zarządów rezygnują z kontraktów, by nie płacić składek. Spółki nie wiedzą, że tracą nad nimi kontrolę.

Mateusz RZemek

W spółkach członkowie zarządów masowo rezygnują z kontraktów. Potwierdzają to liczne wnioski do ZUS o wydanie interpretacji, do których dotarła „Rzeczpospolita”.

Nie chcą płacić

Przewija się w nich jedno pytanie: czy menedżer pracujący bez kontraktu, wyłącznie na podstawie powołania do zarządu uchwałą wspólników lub rady nadzorczej, musi płacić składki na ZUS od wynagrodzenia? Odpowiedź za każdym razem jest ta sama: składki się nie należą. To reakcja spółek na uchwałę Sądu Najwyższego z 17 czerwca 2015 r. (III UZP 2/15). Sędziowie uznali wtedy, że od kontaktów menedżerskich trzeba płacić wysokie składki.

- Rezygnacja z kontraktu tylko dla oszczędności na ZUS jest nieracjonalna. Spółka traci kontrolę nad menedżerem, bo takie umowy najczęściej przewidują konkretne kary umowne za przekroczenie umocowania członka zarządu - ostrzega Daniel Książek, radca prawny z kancelarii Książek & Bigaj. - To krótkowzroczne działanie. Zakłada, że nic złego się w przyszłości nie wydarzy, a najczęściej jest to nieuchronne. Działanie obróci się na niekorzyść spółki.

- Rezygnacja z kontraktu jest także niekorzystna dla samego menedżera, gdyż także on traci wszelką ochronę wynikającą z kontraktu, czyli np. okres wypowiedzenia czy odprawę na pożegnanie - dodaje Bogustaw Kapłon, radca prawny w kancelarii Domański Zakrzewski Palinka. - Uważam, że nie warto tego robić. Rada nadzorcza czy zgromadzenie wspólników może wykorzystać taką okazję do natychmiastowego pozbycia się menedżera ze spółki.

Dużo ryzykują

Innego zdania jest Łukasz Chruściel, radca prawny, partner w Kancelarii Raczkowski Paruch.

- Powołanie to bezpieczny sposób na ominięcie obowiązku zapłaty składek przez menedżera, a część spraw wynikających wcześniej z kontraktu, choć nie wszystkie, spółka może uregulować w innych umowach - zauważa.

Ograniczenia dotyczące odwołania menedżera z zarządu mogą znaleźć się w umowie spółki, wraz z przesłankami takiego odwołania. W powołaniu mogą zaś znaleźć się postanowienia o dodatkowej odprawie należnej w razie odwołania z zarządu.

- Do powołania nie można wpisać kar umownych dla menedżera, bo będzie to nieskuteczne. To najważniejsza różnica, która może utrudnić dochodzenie od menedżera rekompensaty w razie wyrządzenia szkód w spółce - dodaje Chruściel. - Nie widzę jednak przeszkód, by podpisać z takim powołanym np. oddzielną umowę o zakazie konkurencji po ustaniu współpracy.

Nieoficjalnie prawnicy mówią, że całe zamieszanie pewnie skończy się zmianą przepisów i oskładkowaniem przychodów członków zarządów, bez względu na nazwę umowy, na jakiej pracują.

masz pytanie, wyślij e-mail do autora, m.rzemek@rp.pl

Składki za pięć lat wstecz

Sąd Najwyższy w uchwale siedmiu sędziów z 17 czerwca 2015 r. (sygn. III UZP 2/15) stwierdził, że członkowie zarządu na kontraktach menedżerskich prowadzący jednocześnie działalność gospodarczą muszą płacić znacznie wyższe składki ZUS od kontraktu, a nie z działalności. Dało to ZUS podstawę do ściągania zaległości z kontraktów nawet za pięć lat wstecz. Oznacza to dla spółki dodatkowe wydatki na zaległe składki wynoszące średnio ponad 200 tys. zł za jednego członka zarządu. ZUS zachęca przedsiębiorców do dobrowolnego składania korekt, dzięki temu zaoszczędzą oni część wydatków na odsetki od nieterminowo uregulowanych składek.

Rzeczpospolita

© © Wszystkie prawa zastrzeżone